

PRENUMERATA
w Wilnie dla zamieszczenia pocztą
Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odosłanie do domu:
Rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
Rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadestane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.
Dziś, w piątek, dnia 10-go sierpnia r. b.

„W ODMĘCIE”

komedia w 4-ach aktach Wł. Palińskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.
wprost placu Łukieskiego **TEATR** wprost placu Łukieskiego
„SPORT LIFE” Walki francuskie
Codziennie przedstawienia Międzynarod. Czempionatu.
Sportowo-Alektyczne. SZCZEGÓŁY W PROGRAMACH. 1448

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. **A. SZUMANA.**
Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—142

„CAFÉ RIVIERA” w Landwarowie. Restauracja i cukiernia.
Codzienne koncerty orkiestry i chóru śpiewaków włoskich.
Kapele, lódki, kregle, bilard, tenis, do każdego pocłagu wysyłają się specjalne wygodne powozy i breki. 1446

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Domowego
z internatem
Marty Norkowskiej autorki „Najnowszej Kuchni”
w Warszawie, ul. Bracka 17. 3—1462—1
Zajęcia powakacyjne rozpoczynają się d. 2 września (20 sierpnia).
Program wysyłam bezpłatnie.

Prosieta i sztuki większe
rasy Angielskiej Tamworth
odporne na choroby, duże i łatwe do tuczenia, sprzedają się w chlewni zarodowej w majątku Kuncowszczyzna K. Mierzejewskiego, gub. mińska, poczta Klek. 4—1364—3

Dr. W. Rudzki
ordynator Kliniki Akademii Medycznej w Petersburgu. Choroby skóry, weneryczne i moczopłciowe. Zandarmski 10—1349—5

Dr. Witold Węslawski
powrócił i przyjmuje chorych od 10—11 i od 4—6. 2-1463

Popierajmy polskie towary „Oświata”.
Biuro: Wilno, Pozawałna 16, m. 1, codz. od 12—3; w niedzielę od 2—3.
Składka roczna członka wspierającego 3 ruble, rzeczywistego 1 rb.
KSIĘGARNIA Tow. „Oświata” Wilno, Ratusz.

Niemcy budzą się w Galicji.
Wiedeń, 19 sierpnia.

Niemcy w Galicji szykują się do walki — w obronie swoich politycznych, gospodarczych i kulturalnych interesów — jak z radością zadowolonym oznajmują organy niemieckie. Prawią one o „budzących się Niemczech w Galicji”, które leżą do dotychczas odłogiem. Zdało się, że Niemców w Galicji stworzyło dzieło profesora wszechstronnie i postawnie kulturalnego Rzeź w „krajach karpaccich”. W ten sposób wygląda tak, jak gdyby przywołano do podjęcia na nowo polski dla wzmocnienia swych sił pod hasłem: „wierności i miłości dla narodu niemieckiego”, jako też

„obrony i walki przeciwko bezprawiu”.
Krzywdy Niemcom nikt nie wyrządza w Galicji. Dowodem tego są sady i urzędy galicyjskie przyjmujące podania niemieckie w języku niemieckim, dowodem, iż język niemiecki, lubo ludność prawdziwie niemiecka — bez Żydów — nieprzechodzi 80.000 dusz, uznany w Galicji za krajowy.
Rozpoczęto dzieło wydaniem „Odezwę do ludu niemieckiego w Galicji”, w której znajduje się płomienne wezwanie do krzepienia narodowości, a cel ten ma być osiągnięty przez założenie „Związku Niemców chrześcijańskich”, przez budowę „domów narodowych” we wszystkich miejscowościach, gdzie się skupia znaczniejsza liczba ludności niemieckiej, przez wzmocnienie szkolnictwa niemieckiego i w końcu przez wydawnictwo narodowego czasopisma.
Od słowa przystąpiono bez zwłoki do czynu. Założono najprzód w Przemyśle narodowo-niemieckie towarzystwo p. n. „die Eiche”. Następnie odbyło się w niemieckiej kolonii Gębówicach koło Strzyna zgromadzenie niemieckich mężów zaufania, sproszonych przez agitatorów z całego kraju, z miast i wiejskich osad. Więcej jak 50 gmin było reprezentowanych. Przewodził atoli zebraniu „gość z Bukowiny”, poseł tamtejszego sejmiku, von Landwehr. Zdało się, że nie brakowało innych jeszcze „gości”, mianowicie przedstawicieli kolońskiego „Gustav-Adolf-Verein”, który szczerze pieniędzmi popiera nietylko niemieckie gminy wyznaniowe, lecz także niemieckie szkoły ludowe w Galicji. Podług sprawozdania pism narodowo-niemieckich miano na tym wiecu zapalne mowy, które sprawiły wielkie wrażenie. W końcu uchwalono jednomyślnie założenie wielkiego „Związku chrześcijańskich Niemców” i wydawnictwo pisma „Deutsches Volksblatt für Galizien”, organu „narodowo-gospodarczego”, na razie co tydzień wychodzącego.
Znany poseł niemiecki, Wolf, stwierdza, że praca narodowo-niemiecka jest w Galicji w toku. Spo-

dziewa się po niej wiele, choć nie zapoznaje, że będzie trudna i że „wiele jest do roboty”. Słyszysz on „szum” budzącego się uczucia niemieckiego, docierającego od Dunaju do Karpat, a znajdującego odgłos w Alpach. Niemcy snują wielkie plany. Mielimy tego przykład podczas rozprawy nad reformą wyborczą w parlamencie. Ze strony niemieckiej przedłożono dwa wnioski: jeden, żądający osobnego mandatu niemieckiego Galicji, mianowicie z niemieckiego zaścianku bialskiego, leżącego w zwartej masie 14.000 dusz niemieckiej ludności; drugi, znacznie dalej idący, który zdążył do wydzielienia z Galicji księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego z Galicji, jako niegdyś należącego do nieistniejącego Związku niemieckiego, jako nowoutworzonego kraju z prawem wybierania osobno 14 posłów. Biała z okolicą należy do księstwa Oświęcimskiego, a ponieważ bogaci przemysłowcy bialscy wywierają niemały wpływ na całą bliższą i dalszą okolicę, przeto mieliby Niemcy wszelkie widoki, gdyby to ich życzenie spełniło się zdobycia kilku nowych mandatów.
Zapędy niemieckie spełzły tym razem na niczym. Brakło im w Galicji podstawy. Teraz starają się stworzyć ją, by przy ponownym natarciu na szerszą widownię politycznej, nie odejść z próżnymi rękami. Dlatego powinny nasze czynniki powołane i nasza opinia publiczna czuć nad tem zawczasu, byśmy się pewnego razu nie znaleźli bezradni i bezsilni wobec niebezpieczeństwa niemieckiego, które wydawać się może teraz jeszcze niewiele znaczącem, lecz jutro stać się może groźnem.
Bądź co bądź w stosunkach galicyjskich, zwłaszcza we wschodniej części kraju, mogą zorganizowani Niemcy odegrać rolę już przy najbliższych wyborach do parlamentu, jeśli zważymy, iż na tę część kraju przypada największa ilość kolonii niemieckich. Dlatego my także drzeć nie powinniśmy.

G. S.

POLITYKA

„Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi” (*).
Tytuł właściwy Koła naszych kresowców brzmi: „Koło posłów Polaków-konstytucjonalistów z Litwy i Rusi”.
Pełnej nazwy tej jednak nikt stale nie używał, zapewne dlatego, że nie była ona zbyt fortunna!
Dodatek „konstytucjonalistów” jest zbędny, zresztą zdawał się jakoby wskazywać, że są i inni posłowie wśród Polaków. Między innymi posłom Litowskim jednak kładł silny nacisk na to zaznaczenie konstytucyjnego stanowiska, a w istocie rzeczy było ono niczem; wszakże na gruncie konstytucyjnym stali i paździrnikowcy? My, tradycyjni wyznawcy zasad parlamentaryzmu, nie potrzebowaliśmy przybierać tej nazwy; stanowiska zaś swego dowiedliśmy w całym szeregu faktów, głosowań etc... w Izbie.
Jednym z zarzutów, stawianych najpowszechniej i najczęściej posłom kresowym było to, że milczeli, że nie zabierali głosu na trybunie. Zwłaszcza w sprawie agrarnej.
Wśród społeczeństwa naszego kołacz się jeszcze dość silnie przekonanie, że poseł koniecznie powinien przemawiać, że więc najodpowiedniejszym kandydatem jest wobec tego dobry mówca.
(*) Zaznaczyć musimy, że pozostawiliśmy autorowi zupełną wolność w ocenie posłów i ich działalności i nie bierzemy za nią odpowiedzialności. Red.

Takie pojęcie o zadaniu posła stoi w ścisłym przyczynowym związku z przeświadczeniem, że w parlamencie, na sali obrad, można za pomocą takiego lub innego przemówienia kogokolwiek przekonać, że decyzja danej sprawy jest zawiślą od silnej czy słabej argumentacji stron walczących.
Jednakowoż w istocie nie podobnego nie spotyka się. Izba poselska i w niej trybuna służą do całego szeregu celów, prócz do... przekonywania przeciwników za pośrednictwem słowa...
Tam sprawy wszystkie przychozą w największej ilości wypadków przesądzone i wyjątkowo tylko, kiedy głosy za i przeciw dzielą się prawie po równo, jakieś żywsze słowo, energiczniejszy argument lub nawet intonacja zdolnego mówcy może pociągnąć paru bezpartyjnych niezdecydowanych, i tym sposobem wpływa na decyzję.
Poza temi wyjątkowymi wypadkami, każda sprawa obgadano i przesądzono w partjach, klubach, w kulturalach... Na taką lub inną rezolucję wpływają porozumienia się między partyjne — te zaś mają zawsze prawie za podstawę nie argumentowe przekonywanie się, ale najwykleszy, pospolity interes. Kompromisy i bloki tworzą się stałe lub czasowe i one, o ile wytworzą większość głosów, rządzą parlamentem najzupełniej niezależnie od biegu... mów z trybuny!
Posłowie z Litwy i Rusi przemawiali istotnie mało i z tego tytułu pod żadnym pozorem zarzutu robić nie nie można.
Wobec bowiem wyżej przytoczonych warunków pracy w parlamencie, mowy, publicznie wygłaszane, mają znaczenie tylko uboczne, a mianowicie, określają stanowisko, jakie w omawianej sprawie ma zająć dana partja lub grupa. Z tego też tytułu dobrze zorganizowane i kulturalne frakcje porozumiewają się naprzód i w imieniu ich występuje jeden lub paru mówców generalnych.
W ten sposób, pomijając sprawy specjalne, w imieniu wszystkich Polaków przemawiał każdy poseł Polak, bez względu na jego dzielnicową przynależność.
Wszelkie dalsze mowy w tych samych kwestiach, byłyby tylko powtarzaniem rzeczy już raz wypowiedzianych, a więc byłyby zupełnie zbędne. Usprawiedliwić można by takie przemówienia tylko chyba wtedy, jeśli by ktoś, albo dzięki swej szczególnej zdolności oratorskiej, albo wskutek wprowadzenia do dyskusji nowego pierwiastka, mógł sprawę wzmocnić lub też zbagatelizować ją w oczach społeczeństwa.
Osobiście posłowie mogli być zainteresowani w tem, aby ich dopuszczono do głosu o tyle, że w ten sposób wywiązywali się z obowiązku, włożonego na nich przez nawiązanych nieraz wyborców... Do czego atoli takie „sumienne” spełnianie mandatów doprowadziło, dowiodły debaty agrarne, w których każdy prawie włościanin musiał przemawiać, boby mu milczenie na sucho nie uszło! Że w dodatku mowy tej kategorii przywieziono z powiatów i wiosk najczęściej gotowe już, że wreszcie mówcy nie umieli ich ani poprawiać, ani zmieniać lub uzupełniać w miarę przebiegu dyskusji, więc te nieskończone nudne i czcze agrarne debaty były najjaśkrawszymi, ad absurdum doprowadzonym dowodem, czym jest nacisk ze strony wyborców, aby ich poseł „mówił”!
W sprawie agrarnej zapisał się do głosu z pośród kresowców poseł Węslawski; mowa ta jednak nie została wygłoszona, bo kiedy Węslawski doszedł do swej kolei, już ograniczono przemawiania do 5 minut; w ciągu zaś tak krótkiego cza-

su można powiedzieć chyba tylko parę komunałów. Na tych zaś w Izbie nie zbywało — nie potrzebowa- liśmy się więc i my kompromitować czczą gadaniną *).

Nb. zaznaczyć należy, że p. Węslawski zapisał się prawie bezzwłocznie po Steckim, nie przypuszczając, aby inne głosy rozdzieliły go masą dziewięćdziesięciu blisko mówców.

Cieźszym zarzutem, aniżeli milczenie kresowców, legła pretensja, aby Koroniarze mówili za siebie, a kresowcy za siebie.

Poruszanie przez pp. Nowodworskich, Steckich, Gralewskich etc... spraw Litwy i Rusi, miało być nie- taktem, miało pociągać za sobą bar- dzo przykre następstwa dla nas... Dlaczego?

Nie rozumiałem nigdy tego stanowiska i pomimo częstych rozmów z przedstawicielami „Polityki Realnej” (która najbardziej oburzała się na ten „nietakt”) dotąd zrozumieć go nie moge.

Bezwarunkowo najwłaściwszem jest, jeśli w danej sprawie przema- wia poseł, najbliższy stojący tej wła- snej sprawy; z tego tytułu np. poseł Sunderland, jako Podlasiak, re- ferował interpelację w sprawie pro- gramu siedleckiego; poseł Peplowski, delegat ziemi par excellence fabrycz- nej, mówił w kwestji robotniczej i t. d.

Niewłaściwem byłoby vice-versa, aby nadużycia Zelwianskie wyciągał przed forum Izby poseł kujawski lub mazowiecki, albo gdyby wstawiał się za gminami z Sandomierskie- go poseł wileński...

Niemniej jednak, skoro pewne sprawy debatowane były ogólnie i wyrażano zasadnicze poglądy Pola- ków na kierunek taki lub inny, to pod żadnym pozorem nie mogło być mowy o ograniczeniu praw posłów do przemawiania wyłącznie tylko w kwestiach, objętych granicznymi stupkami gubernij lub dzielnic.

Dmowski miał najzupełniejsze pra- wo mówić o ucisku na Litwie, bo sprawa nasza na kresach jest tak samo jego sprawą; zarówno Koron- iarz w Wilnie czy w Żytomierzu, jak Litwin w Warszawie, lub nad Wartą, są u siebie i sprawy całego kraju powinny ich obchodzić w ró- wnej mierze.

Nigdy nie mogłem zrozumieć stan- owiska ani motywów tych ludzi, którzy utrzymują, że poseł Dymsha (z Infant), lub hr. Żubieński (z Mo- hylowszczyzny) mieliby prawo prze- mawiać w sprawie, któraby najbli- żej obchodziła Mazurów z powiatu białostockiego, a tuż obok sąsiadu- jący poseł łomżyński, Harusiewicz, lub podlaski, Błyskosz, tego prawa byłiby pozbawieni? Dla czego by po- seł Lisowski nie miał prawa prze- mawiać w imieniu Rusinów hrubie- szowskich, a mógłby ich represen- tować lubelski poseł Plewiński, choć nie z rusińską ludnością wspólnego nie ma? Dlaczego nareszcie miesz- kaniec Litwy, hr. Wł. Tyszkiewicz, mógł tylko przemawiać w I-ej Izbie w imieniu Korony, tak samo, jak w drugim parlamencie poseł Żukow- ski, choć rodem Wołyński i najści- ślej związany stosunkami i węzłami krwi z Litwą, musiałby w tych sprawach milczeć?

Dlatego wreszcie zwolennicy te- go różniczkowania spraw Korony, Li- twy i Rusi nie uważali za złe ma- hometanom ich solidarności i zlania

*) W tej specjalnie sprawie o wiele bliższą była kolej posła Grabskiego; po- nieważ zaś z Korony przemawiał już Stecki i Dmowski, przeto proponowano p. Grabskiemu zamiast miejsc z Węsla- wskim. Pierwszy atoli nie zgodził się... Stusznosc nakazuje przyznać, że z punktu widzenia dobra ogólnego, a zwłaszcza dla wzmocnienia solidarności obu Kół, stano- wico p. Gr. powinien był ustąpić. Za wie- lkie jednak pracować nad tą mową i nie chciał jej poświęcić... To był bezwarunkowo gru- by błąd.

Władysław Sliż

zastawów niewykupionych od 3-10
1904 do № 8592 z r. 1907.